№ 22. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z Wystawy i ogólnego Zebrania c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w Rzeszowie od 4 do 7 czerwca 1861 r.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 21 Tygodn.)

Wykaz szczegółowy przedmiotów na Wystawę przysłanych:

V. Owce.

Alfreda hr. Potockiego z dóbr Łancuckich:

Baranów elektoralnych starszych 12
„ „ młodszych 3
Matek „ 6
Jarek „ 2
Baranków „ 8
Jagniczek „ 10
Baranów angielskich Southdown . . 2
Matek „ „ . . . 2
Baranków „ „ . . . 2

Władysława Michałowskiego z Witkowic w Obw. Tarnowskim:

Baran elektoralny . . 1
Matek „ . . . 10

Wincentego Rogalińskiego z Sędziszowa w obw. Rzeszowskim:

Baranów Infantado 20

Apolinarego Wisłockiego z Dęborzyna w obw. Tarnow.

Baranów Negretti 6
Matek „ 10

Maurycego Szymanowskiego z Słociny:

Baranów 4. Matek 8.

Adama Xcia. Sapiehy z Krasiczyna w obw. Przemyskim:

Baranów Rambouillet oryginalnych 2
„ „ krzyżowanych 2
„ merynos 1

VI. Trzoda chléwna.

Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta:

1) Locha biała po knurze ang. i samurze węgierskiéj.
2) „ „ angielska.
3) 4) 5) Trzy knurki białe angielskie.

VII. Drób.

Wincentego Fedorowicza z Krzeczowic:

Kogut i 2 kury Bramaputra.

VIII. Machiny i Narzędzia rolnicze:

Józefa Konopki z Mogilan w obw. Wadowickim:

1) Pługów z kolcami 10 po . . . . . . Złr. 16. 50
2) „ bez kółek 10 po . . . . . . „ 11. 50
3) Plewnik do buraków . . . . „ 20. 50
4) Grabiarka do siana . . . . „ 50.
5) Krajacz do buraków żelazny . . . . . „ 80 „
6) Sieczkarni o 2ch kosach dwie po . . . . „ 56. „

Franciszka Eliaszewicza z Tarnowa:

7) Młocarnia 4-konna z maneżem żelaznym, bez wialni, wymłaca na godzinę 3 kóp oziminy . . . . Złr. 510
8) Młocarnia takaż 3-konna, na godzinę $2\frac{1}{2}$ kóp oziminy 410
9) Młocarnia takaż 2-konna, na godzinę 2 kóp oziminy . . . . „ 326
10) Młocarnia ręczna, na godzinę 1 kopę oziminy „ 210
11) Sieczkarnia bębnowa o 3ch tasakach . . . „ 75
12) „ „ „ (dająca 2 gatunki sieczki) . . . . „ 85

13) Sieczkarnia bębnowa o 4ch tasakach (dająca 1 gatunek sieczki) . . . . Złr. 100
14) Sieczkarnia bębnowa o 4ch tasakach (dająca 2 gatunki sieczki) . . . . „ 135
15) Pług większy do ciężkich gruntów . . . „ 18
16) „ mniejszy „ lekkich „ . . . „ 14
17) Kolce do pługa . . . . „ 6

Kalixta bar. Horocha z Wrzaw w Obw. Tarnowskim:

18) Wóz z żelaznemi piastami . . . . „ 60

Leszka Sznauferta z Zarzecza w Obw. Przemyskim:

19) Młocarnia z kieratem przenośna (4 kopy na godzinę) . . . . Złr. 470
20) Siewnik szerokorzutny według Albana (dziennie 20 morgów) . . . . „ 125
21) Siewnik szerokorzutny do koniczyny i traw „ 35
22) Extyrpator do wydzierania pérzu, cały kuty „ 50
23) Pług własnéj konstrukcji (orze od 4 do 14 cali głęboko) . . . . „ 19
24) Przodek do niego własnéj konstrukcji . . „ 15
25) Pług węgierski . . . . „ 18
26) „ Zwierzyniecki . . . . „ 18
27) „ podług Kleilego . . . . „ 17
28) „ Ożarowskiego bezkoleśny . . . . . „ 20
29) Ruchadło berlińskie . . . . „ 15
30) Zgłębiacz Hohenheimski . . . . „ 15
31) Szatkownica do kapusty . . . . „ 25
32) Pralnia do bielizny . . . . „ 40
33) Maślnica garncowa złr. 8; większe do złr. 12

Frydryka Muttoné w Krakowie:

34) Pompa łańcuchowa (5 obrotów daje garniec płynu) . . . . „ 45
35) Pompa łańcuchowa . . . . „ 65
36) Pompa ssąca i cisnąca, o podwójnéj sile „ 125
37) Pomp poziomych trzy po . . . . „ 50
38) Mała sikawka . . . . „ 25

Marcina Peterseim w Krakowie:

39) Magiel mechaniczny ręczny . . . . . . „ 150
40) Grabiarka żelazna . . . . „ 100
41) Ruchadło . . . . „ 36
42) Ruchadło . . . . „ 18
43) Brona wirująca . . . . „ 25
44) Sieczkarnia . . . . „ 48
45) Extyrpator . . . . „ 65
46) Sikawka amerykańska . . . . „ 290
47) „ ręczna . . . . „ 18
48) Pompa angielska . . . . „ 40

Antoniego Foltin kowala z Radłowa w obw. Bocheńskm:

49) Cztéry pługi po . . . . Złr. 12
50) Pług Zugmajerowski z trzósłem . . . . „ 13
51) „ do łąk . . . . „ 13
52) „ do uprawy leśnéj . . . . „ 15
53) Dwa płużki oborywacze po . . . . . . „ 12
54) Dwa plewniki do buraków po . . . . . „ 12
55) Para kolec do pługa . . . . „ 6

z Mielca wyrób prywatny.

56) Pług bez kolec.

Władysława Gołaszewskiego z Targowisk w obw. Sanockim:

57) Kociołek parowy do parzenia karmy dla bydła . . . . Złr. 180
58) Machina parowa o sile 5 koni . . . . . „ 950
59) Młyn do zielonego słodu . . . . „ 350
60) Kierat parokonny żelazny własnego systemu „ 220
61) „ „ z drewnianém wiązaniem „ 200
62) Kierat 4-konny podług Garretta . . . . „ 300
63) „ „ własnego systemu (dostatecznéj siły do użycia 6 koni) . . . . . „ 350
64) Młocarnia parokonna . . . . „ 180
65) „ „ z okrągłemi cepami (własnego systemu) . . . . „ 200
66) Młocarnia 4-konna . . . . „ 200
67) „ „ z okrągłemi cepami (własnego systemu) . . . . „ 225
68) Sieczkarnia Cornesa do kieratu . . . . „ 150
69) „ Passmora „ . . . . „ 100
70) „ Ransoma „ . . . . „ 50
71) „ Warszawska „ . . . . „ 100
72) Waga dziesiętna (do 3000 funt.) służąca i do ważenia bydła . . . . „ 85
73) Kosz do mielenia ziemniaków w gorzelniach „ 80
74) Brona Howarda z wagą tegoż . . . . . „ 30
75) Drapacz . . . . „ 15
76) Extyrpator Pabsta . . . . „ 25
77) Zgłębiacz Hohenheimski . . . . „ 15
78) tenże z regulatorem własnego systemu „ 25
79) Nadreńskie zmienne ruchadło . . . . . „ 24
80) Kultywator (plewnik) Burga . . . . . . „ 40
81) Ruchadło czeskie poprawne . . . . . . „ 9

wszystkie lemiesze stalowe:

82) „ „ „ z przykręconym lemieszem . . . . „ 12
83) Ruchadło czeskie poprawne z korpusem żelaznym . . . . „ 13.50
84) Pług polski . . . . „ 15 —
85) „ Schwerza . . . . „ 12.50
86) „ Konopki . . . . „ 12 —
87) „ Dombasla Grignoński . . . „ 20 —

88) Znacznik Horskiego . . . . „ 35
89) Okopywacz większy . . . . „ 20
90) „ mniejszy . . . . „ 10
91) „ z plewnikiem . . . . „ 24
92) „ amerykański . . . . „ 12.50
93) „ koleśnica Nr. 1 . . . . . . „ 9 —
94) „ „ Nr. 2 . . . . „ 6

Józefa Fosiewicza w Rzeszowie:

95) Kierat 4-konny . . . . Złr. 300
96) „ 2 „ (w pół osie drewniane) . . „ 250
97) „ 2 „ cały żelazny . . . . . . „ 260
98) Młocarnia 4-konna . . . . „ 150
99) „ oddająca prostą słomę . . . „ 200

100) Sieczkarnia Evansa . . . . Złr. 85
101) „ Cornesa . . . . „ 135
102) Wialnia Lilpopa . . . . „ 80
103) Młynek do czyszczenia zboża . . . . . „ 60
104) Szatkownica do jarzyn . . . . „ 35
105) Młynek do słodu . . . . „ 160
106) Drapacz trójkątny . . . . „ 20

Józefa Merunowicza z Jarosławia:

107) Żniwiarka nowego pomysłu . . . . . . Złr. 60
108) Pług 4 skibny . . . . „ 35
109) Siewnik . . . . „ 30

Właściciel oznajmił, iż są to właściwe dopiero modele, które pod sąd znawców poddaje.

Michała Kubalewicza z Rzeszowa:

110) Sieczkarnia . . . . Złr. 100

(D. c. n.)

POLICJA LEŚNA.

(Dalszy ciąg — Zob. Nr. 21 Tygodn.)

Psucie drzewa.

Jest w wielu miejscach zwyczaj używania wici z gałęzi do wiązania zboża, używając do tego łozy, wierzbiny i leszczyny; a gdy mniéj użytecznych krzewów zabraknie, używają do tego brzeziny, młodéj dębiny i innych drzew. U nas wprawdzie nie doszło gospodarstwo rolne do tego stopnia oszczędności ażeby na wicie zboża samego lub słomy nie używano.

Robienie mioteł ze względu na ochronę drzewa zdaje się być mało znacznem uszkodzeniem lasu, atoli w miejscach ludnych stać się może przyczyną szkód znacznych. U nas robione miotły pochodzą z brzozowego drzewa, chcąc więc temu zapobiedź, dobrze jest zaprowadzić małą cenę na gałązki brzozowe i obostrzyć karami wszelkie inne sposoby nabycia drogą podstępu.

Zwyczaj strojenia domostw gałązkami młodemi jest dla lasów bardzo szkodliwym, lecz daleko szkodliwszym nałogiem jest obcinanie i łamanie gałęzi drzew stojących. Trzebież w młodych lasach podaje także sposób dostarczania faszyny do grobli i dróg.

Do psucia drzewa zaliczyć wypada *wyrąbywanie łuczywa* z pniów stojących, które tak jest upowszechnione. Zdarza się to najwięcéj w wielkich lasach przy miastach; z tego powodu nie tylko urzędnik leśny lecz i policja miejscowa baczne oko mieć na to powinna, ażeby brzozy lub inne iglaste drzewa tym sposobem uszkadzane nie były. Chłopi nie używając świec używają łuczywa; dlategotéż dla zapobieżenia próżniactwa dać im potrzeba za nizką cenę wydobywanie karp z ziemi z warunkiem jéj zarównania.

Kora ma wieloraki użytek; obnażanie z niéj drzewa, wtedy gdy właśnie soki są w najsilniejszém krążeniu, tsaje się powodem zepsucia samego drzewa. Kora dębowa i brzozowa daje dziegieć, dlatego trzeba pilnować aby wypalający dziegieć nie uszkadzali drzew potajemnie, lecz tylko z miejsca przeznaczonego korę zbierali. Kora lipowa i wiązowa służy do wielu użytków; lipowa na pudła łubiane i podeszwy wewnątrz butów, na łyko, powrozy i t. d.

Wszystkie te sposoby niszczenia drzewa znać powinien leśniczy i starać się aby nie robiono szkód w lesie. Przez *wyrąbywanie gniazd ptasich* w drzewach zakładanych, można także w lesie szkody zrządzać. Drzewa takie są już zepsute, bo wyrąbywanie przyspiesza chwilę zupełnego spustoszenia, ponieważ woda deszczowa przez to przepływa i sprowadza zgniliznę wewnątrz drzewa. Spuszczanie z drzewa soków, które do szkód leśnych należy, może mieć miejsce tak przy liściowych jakotéż i przy iglastych drzewach. Pomiędzy temi wystawione są na uszkodzenia klon i brzoza, których sok używany jest za napój. Z iglastych zaś cierpią sosna i świerk. Wszelkie więc upuszczanie soków z drzewa zakazane być winno, gdy zaś idzie o otrzymanie żywicy, to postępować tak jak powiedziano o tém na swojém miejscu.

Pasza leśna.

Pomiędzy wszystkiemi sposobami uszkadzania lasów zbyteczna pasza leśna do najszkodliwszych policzoną być może, ponieważ obok niéj nie można rozciągnąć zupełnéj ochrony dla takiéj części lasu jaka od wszelkiego uszczerbku koniecznie zachowaną być musi, aby przyrost młodego drzewa ubytek starego zapełniał. Nieuchronnym skutkiem zbytecznej paszy leśnéj jest ogołocenie prędzej czy późniéj lasów całkowicie lub w znacznéj przynajmniéj części z drzewa; zaczém późniejsze pokolenie niedostku drzewa doznać musi. Używanie paszy leśnéj pochodzi zwykle: z zaniedbania łąk i braku sposobów karmienia bydła, ze zbyt wielkiéj ilości bydła w stosunku do gruntów uprawnych i pastwisk, z nieograniczenia lub zbytniéj rozciągłości prawa wolnego pastwiska, i z niedozoru.

Lubo zbyt wielką ilość bydła z złym stanem gospodarstwa rolnego trudno pogodzić, zdarza się jednak bardzo często, że mieszkańcy znacznych osad i miast więcéj trzymają bydła aniżeli wypadałoby trzymać podług żyzności okolicznych pastwisk. Polepszenie uprawy gruntów i zasiewanie ich roślinami pastewnemi podałoby lepszy sposób obfitszéj paszy, lecz mieszkańcy miast pomniejszych polegają na służących sobie prawach wolnego pastwiska na okolicznych gruntach, a mianowicie w lasach sąsiedzkich. Prawa te są przeszkodą do prowadzenia porządnego gospodarstwa leśnego. Z tego względu szczególną uwagę urzędnicy leśni zwracać powinni na to, kto ma prawo paść bydło w lesie, w jakiéj liczbie z każdéj osady i od każdego mieszkańca bydło wypędzane być może.

Dozór zaś wewnętrzny podług następujących prawideł odbywać się powinien:

1) Przepisy leśne oznaczają ściśle jaka część lasu w każdym jego gatunku niedostępna dla bydła zostawać powinna. I tak w lasach wysokopiennych liściowych zawsze $1/_3$, w iglastych $1/_4$ zagajoną bywa. W nizkopiennych zaś $1/_2$ lub $2/_3$ całéj powierzchni leśnéj od wszelkiéj paszy wolne i nietykalne.

2) Aby pasza leśna zaczynała się dopiero z pierwszym dniem maja, a kończyła się z pierwszym września.

3) Tak ograniczona pasza leśna nie wszystkim jeszcze gatunkom zwierząt domowych służy: samo tylko bydło rogate może mieć dozwolone sobie wejście do lasu; kozy, konie, owce, świnie nigdy do lasu na pastwiska wpuszczane być nie powinny, a szczególniéj pierwsze; — dwa bowiem ostatnie gatunki za szczególnem pozwoleniem władzy zawiadującéj gospodarstwem leśnem do lasu wpuszczane być mogą.

4) Dozwoliwszy paszy leśnéj, pilnie nad tem czuwać należy aby większéj ilości bydła jak dozwolono do lasów na paszę nie wpuszczano, i aby bydło nie przez pojedyncze osoby, lecz pod dozorem wspólnym pasterzy osady w lesie pasaném bywało.

5) Pasterze ci winni ulegać dozorowi leśnemu pod względem sposobu paszenia bydła, aby zbyt długo na jednem miejscu bydła nie paśli, lecz przepędzając je, często zmieniali miejsce pastwiska w obrębach na to przeznaczonych.

6) Najpilniejszy zaś dozór i nieustanne czuwanie zwracane być powinno na miejsca zagajone, aby ich nie naruszać do chwili kiedy tam z kolei pastwisko będzie mogło być dozwolone.

Według doświadczeń można następującym sposobem poręby od zniszczenia, a bydło od zamorzenia uchronić. Niech wolno będzie osadom doznającym niedostatku paszy dla bydła w pewnych przeznaczonych dniach pod dozorem urzędników leśnych jako i władz gminnych wyrywać z przyzwoitą ostrożnością trawę z młodych lasów i zabierać ją bezpłatnie, a tym sposobem wielką ilość paszy z lasów bez żadnego ich uszkodzenia ciągnąć można, szczególniéj téż w częściach gdzie i pasza i młodzież jest zabezpieczoną. Prócz tego urzędnik leśny zawiadujący nizkopienném gospodarstwem posiada skuteczny środek powiększenia paszy dla bydła na wypadek jéj niedostatku przez dostarczanie gałązek i liści suszonych które by do tego służyć mogły. Dobrze więc jest pozbierać gałązki w sierpniu z porębów które na przyszły rok do cięcia są przeznaczone i wysuszyć je na słońcu, aby późniéj służyły do użycia na zimową paszę. W okolicach gdzie obawa niedostatku paszy częściej się zdarza, starać się należy aby wygony wysadzane były dąbkami, jesionami, wiązami, grabami, których liście i gałązki dobréj żywności dla owiec dostarczą.

(D. c. n.)

Otwarty list

do W. księdza Wiktora Wiliczańskiego w Palczyńcach, i do W. księdza Mikołaja Czyroskiego w Kupczyńcach obwodu Tarnopolskiego,

O wiosennéni zakarmianiu pszczół sytą korzenną przezemnie poleconą.

Szanowni Panowie! — Rozgłosiliście w waszych stronach, jakoby zakarmiając téj wiosny pszczoły Wasze sytą korzenną, w mojém dziele **„Nauka dla pasieczników“** poleconą, mieliście takowe zatruć, iż się poobsypowały. Rozgłaszacie daléj, iż to się stało ztąd, jakoby syta przezemnie polecona była dla pszczół trucizną, ponieważ do niéj wchodzi *ciemierzyca.* — Faktu i możliwości zatrucia pasieki Waszéj wcale nie zaprzeczam: lecz temu co głosicie, jakoby to miało być skutkiem syty przezemnie poleconéj, równie i temu, jakoby ciemierzyca do składu mojéj syty wchodząca miała być dla pszczół trucizną, zaprzeczam jak najmocniéj, i w obec wszystkich rozsądnych pszczolarzy najuroczyściéj protestuję.

Tą samą bowiem sytą z ciemierzycą którą w mojém dziele podałem, zakarmiłem i ja téj wiosny całą moją pasiekę z 250 pni złożoną, karmili nią także sąsiedzi moi i wielu innych pasieczników, wszelako ani u mnie ani u nich i jeden pień się nie obsypał, owszem stały się pszczoły po zakarmieniu widocznie rzeźwiejszemi i dzielniejszemi, bo to jest właśnie celem zadawania téj syty korzennéj.

Cóż to więc jest moi Panowie? Ta sama syta, według jednéj i téj saméj recepty sporządzona, miałaby tu u nas być dla pszczół lékarstwem, a w Tarnopolskiem trucizną? — Tego zdrowy rozum nie przypuszcza. Gdy prócz tego ja zakarmiania tego corocznie już od lat przeszło dwudziestu używam, a zawsze z najpomyślniejszym skutkiem; i na Ukrainie, zkąd receptę dostałem, zakarmianie to jest wszędzie rozpowszechnioném; mam więc prawo wypowiedzieć Wam moi Panowie prawdę wręcz, że to nie moja recepta wytruła Wasze pszczoły, lecz Wy sami wytruliście je, a to tym sposobem, że albo użyliście do syty proszku mylnie zrobionego, zawierającego w sobie jakąś dla pszczół truciznę, albo że przy gotowaniu syty przesadziliście proszkiem za nadto, i tem zabiliście pszczoły.

Jedno z tego dwojga musiało być koniecznie przyczyną obsypania się pni Waszych; a więc coście sami źle zrobili, zwalacie na mnie.

Najprawdopodobniejszą będzie przyczyna ta, że czy to w aptece, czy przy domowém sporządzeniu proszku wzięliście zamiast przepisanej ciemierzycy **czarnéj** mylnie ciemierzycy **białéj**; — a jeżeli taka zamiana stała się istotnie, to zatrucie pszczół musiało nastąpić koniecznie: albowiem te dwa gatunki ciemierzycy, jak są od siebie

całkiem odmienne wzrostem, tak też zupełnie przeciwnych skutków, mianowicie: jedna z nich jest dla pszczół lékarstwem, a druga trucizną. Mają też osobne nazwy w botanice i w farmacji.

Ciemierzyca **czarna** (*Helleborus niger*) jakową w recepcie mojego dzieła w § 67 wyraźnie przepisałem, nie rośnie u nas w kraju; dla aptek sprowadzają ją od Alp Styryjskich. *Korzeń téj ciemierzycy jest dla pszczół lékarstwem, a nigdy im nie zaszkodzi.* Że zaś nie jest wcale dla pszczół trucizną, jak Panowie głosicie, możecie się sami choćby i teraz przekonać; i proszę Was nawet usilnie, byście dla przekonania zrobili in gremio pasieczników próbę następującą: Weźcie w porządnéj aptece korzenia ciemierzycy *czarnéj (Hellebori nigri)*, poproście niech wam go tam sproszkują, i z tego proszku niech odważą dosis 20 granów. Dosis dwadzieścia granów jest bardzo wielka, wypada ona wedle stosunku mojéj recepty właściwie na cały garniec syty, a więc na pni 50: lecz Wy moi Panowie, abyście się o fałszu Waszego zarzutu tém dobitniéj przekonali, dosypcie tę całą ilość 20 gran, nie do garnca, lecz tylko do półkwaterka syty (syta jest pół miodu a pół wody), wlejcie to naraz do korytka, przytrząście słomkami aby się mucha nie topiła, podstawcie *pod noc* jakiemu pniowi pod same pszczoły i oblepcie zatwór. Może i teraz jeszcze nie odważycie się dać taką ilość ciemierzycy dobremu pniowi, to wybierzcie jaki taki, który i tak macie przeznaczony do skasowania. Nazajutrz rano zaglądnijcie do tegoż pnia, a zobaczycie, że pszczoły, chociaż wszystką tę sytę a w części nawet sam proszek ciemierzycy zabrały, nie obsypią się bynajmniéj i będą zdrowiuteńkie*) — Jeżeli tedy przy téj próbie zjadł pień naraz **pięćdziesiąt razy** tyle ciemierzycy jak to coby mu się dostało w proszku według recepty mojéj, a pomimo to jednak pszczoły się nie obsypały i zdrowe pozostały; powiedzcież mi Panowie proszę, jakim czołem i jakiém sumieniem mogliście rozgłaszać między ludźmi, że ciemierzyca do recepty Lubienieckiego wchodząca potruła Wasze pszczoły? — Z téj próby osądzicie sami jak nazwać taką gadaninę.

Lecz jest drugi gatunek ciemierzycy, t. j. *Ciemierzyca* **biała** (*Veratrum album*, u Niemców weisse Nieswurz). Ten gatunek rośnie u nas wszędzie po łąkach, i każdy chłop zna te zioło. Korzeń téj ciemierzycy białéj zawiera w sobie straszną truciznę zwaną *veratrinum*; dla tego też proszek tego korzenia dodany do miodu, choćby w małéj ilości, zabija pszczoły. Jest to korzeń bardzo dobrze znany naszym pasiecznikom gminnym: używają go oni jako trutki do wytrucia pszczół cudzych, gdy biją na ich pasiekę; kobiety zaś wiejskie trują nim kury napastujące grzędy. Zapewne to tę ciemierzycę mieliście Panowie na myśli, rozgłaszając o truciznie zawartéj w moim proszku, bo podobno ani wiedzieliście nawet że egzystuje na świecie inny jeszcze gatunek ciemierzycy, pszczołom wcale nie szkodliwy, owszem pomocny.

Nie przesądzam tedy, ale być może, że panowie nie znając téj różnicy, wzięliście do proszku zamiast *czarnéj*, ciemierzycę *białą*; być może że i w aptece stała się taka zamiana przez niebaczność lub niedokładne odpisanie mojéj recepty; to w takim razie musiały oczywiście wytruć się pszczoły. Ależ na miły Bóg! Lubieniecki nie winien wcale temu że ludzie nie mają uwagi, i zamiast lékarstwa sypią truciznę do syty.

To tedy może być jedna przyczyna zatrucia pszczół któregoście panowie doznali.

Lecz proszek choćby nawet ściśle według mojéj recepty zrobiony, może pszczołom stać się szkodliwym, jeżeli się go dosypie do syty nad miarę jaką przepisałem. W mojem dziele podana jest proporcja: *trzy łyżek stołowych na jeden garniec syty.* Trzy łyżki proszku w strych ważą około 260 granów, to jest coś trochę więcéj jak łót wiedeński, i to jest do garnca syty sama miara. Że zaś garniec syty przeznaczony jest dla pni 50, więc wypadnie na jeden pień proszku *pięć granów*, prawie tyle jak zwyczajna szczypta tabaki. Taka dosis nie może zaszkodzić pszczołom w żaden sposób, bo ileż to każdego korzenia, z których składa się proszek, może być w takiéj szczypcie? cząstka mało co znacząca. Kto chce uniknąć pomyłki, niech sobie każe odważyć w aptece proszki po 5 granów dla każdego pnia, lub dla tylu pni razem ile myśli zakarmiać. Ja zaś podałem w mojem dziele miarę proszku na łyżki dla tego, bo wiedziałem że mało który pasiecznik ma ważki w domu. Otóż jeżeli Panowie, czy wasi pasiecznicy, mierząc proszek do syty nabieraliście łyżki z grubym czubem, co starczyło za dwie, trzy łyżek, a może jeszcze jakie parę łyżek przyczyniliście, w myśli że tém lepszy będzie skutek; albo jeżeliście się w rozrachowaniu pomylili i więcéj proszku do syty dali jak przepisałem, to i to mogło zaszkodzić pszczołom że się obsypały, szczególnie pniom w muchę słabszym. Lecz od czegóż jest rozum i zastanowienie? Wszak wié każdy, że do proszku mojego wchodzą korzenie ostre, jako: pieprz, goździki i cynamon. Jeżeli do garnca syty weźmie się trzy tylko łyżek proszku, to będzie w całym płynie 19 gran pieprzu, tyleż goździków i cynamonu. Gdy się zaś odmierzy łyżką z wysokim czubem, będzie już w sycie może po 40 gran tych korzeni. Cóż dopiero jeżeli kto w dobrej myśli dogodzenia pszczołom przyczyni jeszcze parę łyżek, lub źle się obrachuje? to

*) Gdyby nadspodziewanie obsypały się pszczoły od tego proszku, to bądźcie pewni, że to co Wam dano w aptece nie była *ciemierzyca czarna (Helleborus niger)* lecz inna jakaś ingredyencja oczywiście pszczołom szkodliwa. Dowiaduję się właśnie że egzystuje także *Helleborus viridis*, i inne jeszcze odmiany Helleboru; być więc może że która z nich jest szkodliwą, a substytucja jednego gatunku za drugi może złe skutki sprowadzić. Należy na to zwrócić uwagę pp. aptekarzy.

wtedy dostaje się do syty taki nadmiar pieprzu, goździków i cynamonu, a płyn nabierze takiéj ostrości, że staje się pszczołom szkodliwym, lub wcale je zabija, szczególnie jeżeli i siła w pniach nie wielka. Wszak i człowiekowi nie zaszkodzi parę ziarnek pieprzu; niechże wsypie do potrawy cały łót, to może nie wytrzyma takiego przysmaku. — Znam sam taki wypadek, że z powodu nadmiaru użytego proszku obsypały się pszczoły. Pewien wysłużony żołnierz prosił mnie o receptę do syty; dałem mu ją z najdokładniejszą informacją użycia. Wziął on tedy w aptece proszku za cwancygiera, co byłoby wystarczyło dla pni może dwustu; on zaś wsypał to wszystko naraz do półkwarty syty, i rozdał trzem pniom, jedynym jakie posiadał. Mniemał on, jak mi sam potem rozpowiadał, że tą szczodrotą uczyni pszczoły swe tém ostrzejszemi; tymczasem znalazł je nazajutrz obsypane; nadmiar korzeni zabił je. Czyliż tu recepta Lubienieckiego była winną zniszczenia tych pni, czy nierozsądek właściciela?

Nie przesądzam i tutaj, lecz coś podobnego mogło się zdarzyć i Wam moi Panowie, tém łatwiéj, jeżeliście się w tém spuścili na waszych najemnych pasieczników. Ale nawet człowiek sam może pomylić się lub przerachować przy największéj skrupulatności, to i u Was mogły obsypać się pszczoły także z powodu nadmiaru dosypanego proszku. Żeby bowiem miara przezemnie podana, t. j. trzy łyżek na garniec syty dla pni 50, mogła pszczołom zaszkodzić, to jest niepodobieństwem; tém bardziéj, jeżeli przy rozdawaniu ma się uwagę na to, by pnie słabsze dostały cokolwiek mniej, zaś silne cokolwiek więcéj jak po $^1/_3$ kwaterki syty. Dla własnego przekonania, że to co tu piszę jest prawdą, a to co Wy głosicie jest fałszem, proszę Was Panowie, zróbcie in gremio pasieczników choćby i dziś próbę następującą: Każcie zrobić w porządnéj i sumiennéj aptece proszek ściśle według mojéj recepty, i odważyć z niego 5 granów, t. j. porcją dla jednego pnia według mego wyznaczenia przypadającą, wsypcie ten proszek do półkwaterka kipiącéj syty, a gdy ostygnie, wlejcie ją do korytka, przykryjcie ciętą słomą by się mucha nie topiła, a podmiotłszy którykolwiek pień starannie, wstawcie mu *na noc* tę sytę pod same pszczoły i oblepcie zatwór. Nazajutrz rano zobaczycie, że one nietylko sytę, lecz w części i sam proszek zabiorą, a pewnie nie obsypią się i będą zdrowiuteńkie. Gdyby wszakże i przy téj skrupulatności nadspodziewanie obsypały się Wam pszczoły, będzie to już znakiem niezawodnym, że proszek mylnie był zrobiony, i albo nie użyto ściśle tych samych ingredyencji jakie są przepisane, lub téż chybiono w mierze; a wtedy spadnie już cała wina na expedycją apteczną. Ja dawałem silnym pniom dla próby nieraz po 20 granów proszku, a i to im jeszcze nie zaszkodziło.

Lecz gdy się Szanowni Panowie powyższemi próbami sami przekonacie, że ani syta według mojéj recepty przyrządzona, ani ciemierzyca w niéj zawarta pszczołom nie szkodzi i ich nie truje, jak to w Waszéj okolicy rozgłosiliście; wtedy uderzcie się w piersi, powiedzcie: *nostra culpa*, i odwołajcie publicznie to zgorszenie jakowegoście Waszą gadaniną naczynili między pasiecznikami. Ja z méj strony moją cząstkę Wam przepuszczam; wszak nie wiedzieliście coście czynili.

Was zaś innni szanowni koledzy pszczolarze, jeżeli Was doszły pomienione rozgłosy, uprzedzam byście im wiary nie dawali. Nie żałujcie parę groszy, kupcie proszku według mojéj recepty, i poczyńcie także, przybrawszy do tego innych jeszcze kolegów, próby wyżwskazane z ciemierzycą czarną i z proszkiem, a przekonacie się, że jak rzecz niniejsza o zakarmieniu pszczół na wiosnę, tak wszystko co w mojém dziele napisałem jest istną prawdą, na długiem doświadczeniu opartą, a rady w niém podane pewnie nikogo nie zawiodą, chyba że kto rzeczy nie wyrozumié i mylnie sobie postąpi; lecz wtedy nie moja wina, tylko jego własna.

Przemyślany 4go sierpnia 1861 r.

Julian Lubieniecki.

Korrespondencja

z wód Szlązkich 19go lipca.

(Dokończenie Zob. Nr. 21 Tygodn. rol.)

Daléj autor szanowny, idąc w ślad za skutkami swego zakazowego systematu, widzi już kraj w tak błogim stanie, że ma własne fabryki, własne wyroby, wytrzymujące wszelką konkurencją z zagranicznemi; temi świat cały zasypuje, a złoto, złoto, owego bożka o którym tylko marzy, do kraju wprowadza, sądząc również, że przez to znów szczęście krajowi zgotuje. — Co do fabryk, zdanie me takie: jak każdy człowiek w ogólnym przemyśle zajmuje się jedną jakąś jego cząstką, ma jakiś oddzielny fach, oddzielne wyłączne zatrudnienie, z rozdziału ekonomicznego pracy w społeczeństwie wynikające, — tak również i kraj każdy oddzielnie wzięty, z przyczyny czy to jeograficznego położenia swego, czy historycznego rozwoju narodu który go zamieszkuje, czy nakoniec z innych jakich powodów jest niemal *a priori* przeznaczonym do tego lub owego zajęcia, do téj lub innéj produkcji; zatém ten sam rozkład pracy jaki zachodzi między ludźmi, również między stronami całemi lub krajami zachowanym być winien.

Nie mówię ja bynajmniéj żeby kraj każdy wyłącznie tylko jednego przedmiotu produkcji był poświęconym, i żeby to wyłączało zupełnie inne rodzaje przemysłu w tym kraju; nie, lecz każdy kraj bezwarunkowo ma jakąś znaczną, z cyfr statystycznych widoczną przewagę jednéj gałęzi produkcji nad drugą; jakoż wi-

dzimy że Polska jest przeważnie rolniczą, Anglja zaś fabryczną. Nie dowodzę bynajmniéj iżby w rolniczéj Polsce fabryki żadne i pod żadnym pozorem istnieć nie powinny, to by było sofizmem. Owszem, o zaprowadzenie fabryk starać się powinniśmy, lecz fabryk li tylko związek z główném źródłem bogactwa krajowego, z przemysłem gospodarstwa wiejskiego mających; np. powinniśmy zaprowadzać fabryki narzędzi i machin do gospodarstwa służących, fabryki które by produkt surowy przez kraj w obfitości dostarczany przekształcały, a do konsumcji w praktyczniejszym i lepszym stanie taniéj nam przysposabiały; nakoniec fabryki dziś już istniejące i znaczną liczbę rąk zatrudniające, lub na podstawie wyrachowań innych pomocniczych nauk mogące w kraju z pożytkiem egzystować, z tym zawsze warunkiem, iżby nam towar tańszy i w lepszym od fabryk zagranicznych dawały gatunku. Takie tylko fabryki zakładać winniśmy, i te tylko na protekcją prawa zasługują. Wszelkie zaś inne, które wyrobami swemi konkurrencji z innemi krajami wytrzymać nie mogą, są zgubą kraju. Kapitały bowiem w nich uwięzione mogłyby być z daleko większą korzyścią, z lepszym skutkiem w innym rodzaju właściwego przemysłu użyte, i tém by się rzeczywiście do bogactwa kraju przyczynić mogły. Weźmy nawet najgorsze przypuszczenie, że fabryka jaka niewłaściwie w kraju istniejąca przez zniżenie lub też zupełne zniesienie cła wchodowego upadła, cóż ztąd za skutek dla całego kraju wyniknie? Czy kraj na tém źle wyjdzie, czy straci, czy na tém bogactwo krajowe ucierpi? Bynajmniéj,— w przypuszczeniu tém stratę poniosą pojedyncze indywidua, jeden lub kilku przemysłowców lub kapitalistów, lecz nie naród cały; gdyż ten składa się z milionów, które właśnie wtenczas do prawdziwéj dojdą ekonomji, gdyż będą lepsze towary za tańsze dostawać pieniądze, będą ekonomizować dotąd napróżno na korzyść jednego monopolisty wyrzucane pieniądze, które zekonomizowane i znów w przemysł właściwy lub w obrót puszczone, staną się nowém bogactwa narodowego źródłem. — Weźmy nakoniec przykład inny do Polski się odnoszący.

Dajmy że Polska *nic więcéj prócz zboża nie produkuje*, i że zbożem tém wyłącznie z Anglją *jedynie tylko fabryczną* handluje. Któż na zamianie téj lepiéj wyjdzie, Anglja czy Polska?— Wyroby fabryczne przez ciągłe ulepszenia, udoskonalenia, wynalazki, coraz to tanieją i tanieć muszą; a zboże czy tanieje? czyli też w skutek powiększania się, podwajania nawet w pewnych perjodach ludności kraju każdego, w cenie swéj podnosić się musi? Tak jest niezawodnie, zboże coraz jest droższe, towary fabryczne coraz tańsze. Trzymając się zatém nawet wyłącznie tylko saméj produkcji zboża, to za pewną jego ilość coraz więcéj od Anglji towarów otrzymywać będziemy, a tém samém bogactwo nasze wzrastać musi koniecznie.

Oto kilka uwag, które co do ekonomicznych poglądów autora ośmieliłem się uczynić.

Przejdźmy teraz do praktycznéj części jego założenia, t. j. do podniesienia cła wchodowego od zboża wprowadzanego do Galicji z Królestwa Polskiego.

Dla dowiedzenia tego, jakkolwiek niefortunnie lecz raz obranego zadania, autor opiera się na okazaniu różnicy kosztów produkcji zboża w Królestwie Polskiém i Galicji, jak również innych przyczyn na różnicę ceny zboża jednéj prowincji od drugiéj wpływ mieć mogących. I tak powiada autor: *W Królestwie Polskiem produkcja korca pszenicy kosztuje 4 do 5 złp.* Żałuję mocno że nie mam pod ręką żadnéj z książek podwójnéj buchhalterji, tak pięknie teraz w niektórych majątkach Królestwa zaprowadzonéj, a która wykazuje cyframi koszta produkcji każdéj gałęzi przemysłu gospodarstwa wiejskiego; jak również brak mi tu Roczników i innych książek przez Towarzystwo nasze rolnicze wydawanych, w których właśnie cyfry te są zamieszczone. Nie pamiętam ich dokładnie, lecz za to autorowi ręczę, że o bardzo wiele cyfrę jego 4 do 5 złp. przewyższają. Wskaż mi proszę autorze okolicę w Królestwie Polskiem, w któréjby przy cenie 40 złp. za korzec pszenicy, produkcja jego 4 do 5 złp. kosztowała, a zapożyczę się wtedy na lichwiarskie procenta, i kupię tam majątek gdy własnych pieniędzy mieć nie będą, a zrobią znakomity interes, o jakim żaden z Rotschildów nie marzył.

Daléj za jeden z powodów niepodobieństwa wytrzymania konkurrencji zboża z Królestwem przytacza autor „*istnienie pańszczyzny i opiekę najmiłościwszego rządu nad rolnictwem Królestwa, przez zaliczki z banku*, oraz podtrzymywanie fabryk krajowych.“

Co do pańszczyzny, autor zapewne zapomniał w jak krytycznym obecnie znajdujemy się stanie; jesteśmy właśnie w chwili najgorszéj, w chwili przejścia, którą już Galicja przetrwała: zatém jak dziś jest wiemy, iż nienajlepiéj, jak na przyszłość będzie, to Boskim zostawione wyrokom. Z przeszłości przeto nie można wnioskować na przyszłość; i nie można dowodzić, że właśnie w przyszłym czasie, w którym autor obawia się konkurencji, takowa już istnieć pod tym względem będzie mogła. Co zaś do pomocy bankowéj i opieki rządu, o téj autor najwyraźniéj słabe ma bardzo i zupełnie fałszywe pojęcie: pod tym względem odróżnić należy samo Królestwo od innych części naszego kaju, Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy, którym rzeczywiście banki Cesarstwa Rossyjskiego do tego czasu udzielały pożyczki pod tak zwany zakład dusz czyli majątków, lecz i to już tam obecnie ustało; co zaś do samego Królestwa, to tu nie słyszałem nigdy, iżby który z obywateli zaciągnął kiedy bezpośrednio na majątek ziemski pożyczkę bankową. Wprawdzie bank Królestwa Polskiego udziela pożyczki na dobra ziemskie, lecz tylko tam gdzie są lasy, biorąc je zarazem pod swój rządowy

nadzór; daje także małe pożyczki, raczéj otwiera kredyt amortyzacyjny na kupno machin i narzędzi rolniczych, lecz tak jeden jak drugi z takiemi połączone trudnościami, *tak to dużo każdégo z obywateli naszych kosztuje* (techniczne wyrażenie dla uniknienia innego zwrotu mowy), iż rzadko kto do kredytu tego się ucieka. Wprawdzie mamy u nas Towarzystwo kredytowe, które dzięki zacnym mężom przewodniczącym mu pięknie jest prowadzone, prawdziwą jest dźwignią i dobrodziejstwem gospodarstw naszych, lecz Towarzystwo to jest naszą własną, naszą wspólną prywatną instytucją, nie dowodzącą bynajmniéj, jak to autor powiada, *opieki Rządu nad gospodarstwem w Królestwie Polskiém*.

Co się zaś tyczy większéj według autora łatwości najemnika w Królestwie aniżeli w Galicji, to zdaje mi się iż ta zależy od cyfry statystycznéj ludności na milę kwadratową każdéj z tych prowincji przypadającéj; że zaś zupełnie dokładnéj statystyki kraju naszego tu nie mam, trudno mi jest pod tym względem faktami walczyć. Lecz co najgorsza, iż autor za podstawę główną dowodzenia swego bierze przykład historycznego rozwoju cła zbożowego w Anglji. Długo by było i dużo bardzo pisać w tym przedmiocie, czego szczupły zakres téj korrespondencji nie dopuszcza; pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę autora na te okropne skutki, klęski i wstrząśnienia kraju całego, które właśnie systemat protekcyjny w Anglji sprowadził. Dla bliższego zaś zbadania przedmiotu tego odsyłam go do jednotomowego dzieła „Sir Robert Peel“ niedawno w Paryżu wydanego, do rozprawki p. **Gorłowa** profesora Uniwersytetu Petersburgskiego, trzy lata temu w tymże Uniwersytecie na publiczném posiedzeniu odczytanéj, pod tytułem *Historja rozwoju wolnego handlu Anglji*, i do mnóstwa innych tak obszernie przedmiot ten traktujących źródeł. Wszakże autor sam powiada, że *dzisiaj Anglja doszła do najwyższego stopnia produkcji;* rzeczywiście doszła, lecz doszła dziś dzięki systematowi wolności handlu, dzięki jaknajwięcéj w praktyczne użycie wprowadzonym zasadom ekonomji politycznéj, lecz nigdy w czasie trwania systematu zakazowego, w czasie ceł protekcyjnych.

L. 428. **Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie.** W dopełnieniu uchwały ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. gal. z dnia 29go stycznia 1861 r., Komitet tegoż Towarzystwa podaje do publicznéj wiadomości, że za pozwoleniem wys. prezydyum Namiestnictwa Lwowskiego z dnia 5 b. m. l. 7614, od 1go września 1861 zaprowadzają i otwierają się *examina* w zakładzie naukowym Dublańskim, z praktykantami gospodarstwa wiejskiego którzy nie pobierali agronomicznych nauk w zakładzie naukowym w Dublanach, a którzy wszelako odbywali przynajmniéj przez trzy lata nieprzerwanie praktykę przy jednem z gospodarstw krajowych.

Przedmioty z których kandydaci do woli z jednego lub więcéj zgłaszać się mogą, są następujące: z nauki teoretycznéj gospodarstwa rolniczego, z praktyki rolniczéj, z chowu bydła, z chowu owiec, z sadownictwa, z pszczelarstwa, z jedwabnictwa, z rachunkowości wiejskiéj, z gorzelnictwa, z browarnictwa.

Kandydat przeto t. j. praktykant gospodarstwa wiejskiego, któryby sobie życzył z jednego lub więcéj z powyżéj wymienionych przedmiotów examinowi się poddać, ma swoją prośbę o przypuszczenie do takiego examinu stylizowaną do Dyrekcji Zakładu naukowego w Dublanach, tamże podać, i w téjże prośbie wymieniwszy przedmiot, z którego examin w Zakładzie Dublańskim złożyćby sobie życzył, wykazać, że przynajmniéj przez trzy lata nieprzerwanie praktykę przy jedném z gospodarstw krajowych odbywał, jakoteż to zaświadczeniem wiarogodném właściciela lub zawiadowcy gospodarstwa, przez trzech członków Towarzystwa gosp. gal. podpisaném, tak z odbytéj praktyki, jakoteż z pilności i moralności udowodnić.

O zezwoleniu przystąpienia do examinu jakoteż o terminie i o ilości przepisanéj taxy, zawiadomi kandydata Dyrekcja zakładu Dublańskiego.

Z odbytego examinu otrzyma kandydat świadectwo stosowne do swojéj zdolności.

Dnia 8go sierpnia 1861 r.

L. 1075. **Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego** podaje do wiadomości pp. producentów jedwabniczych oprzędów, czyli kokonów, że fabrykant Wiedeński P. Kohn (Cohn) nabywa je w każdéj ilości, za cenę w tym roku po dwa ryńskie 50 centów za funt wiedeński, z potrąceniem kosztów przesyłki. Z uwagi, że drobne przesyłki są kosztowniejsze, Komitet oświadcza gotowość swoją przyjmować je w komis, połączone odsyłać do Wiednia, a uzyskaną cenę większéj ilości rozdzielać w stosunku do wagi nadesłanych oprzędów.

Lwów dnia 7go sierpnia 1861 r.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Żniwa już prawie wszędzie ukończone, a w Anglji przy sprzyjającéj pogodzie szybko postępują. Zbiory we Francji okażą się z pewnością mierne, dla tego się tam ceny zboża podnoszą. W Anglji przeciwnie stanowcza cisza, gdyż liczą na piękny gatunek ziarna. W Holandji z żytem lepiej, toż samo nad Renem i w południowych Niemczech dobre usposobienie, przeciwnie w Saxonji ciągła jeszcze cisza, i zdaje się że nie wiele tam będą potrzebować na pokrycie potrzeb konsumcji, krajowéj. W Wrocławiu, pomimo obfitych zbiorów w Szlązku mają nadzieję ożywionego w tym roku handlu. Nowe zboże dobrze odchodzi, ale dowozy jeszcze szczupłe. 24go sierpnia płacono *Pszenicę* białą 76—80—84—88 sgr. (fl. 11.62—12.24—12.85—13.46), żółtą 70—75—80—85 sgr. (fl. 10.70—11.47—12.24 - 13.); *żyto* 51—55—58—62 sgr. (fl. 7.80—8.41—8.87—9.48); *jęczmień* 43—45—47 sgr. (fl. 6.58—6.88—7.19); *owies* nowy 21—22—25 sgr. (fl. 3.21—3.36—3.82).

Wszystko obliczone po kursie 73⅙ tal. za 150 fl. w. a. za korzec.

Chmielu spodziewają się dosyć pięknych zbiorów. W Czechach ¾ do ¹/₁ sprzętu normalnego. Z Francji, Badeńskiego, Wirtembergji i Belgji, zkąd dotychczas ciągle niepomyślne tylko nadchodziły wiadomości, donoszą o znacznem poprawieniu się téj rośliny, i liczą na ½ zbioru. Korrespondent z Pragi do Bresl. Handelsbl. zestawiając wszystkie doniesienia twierdzi, iż produkcja tegoroczna chmielu przewyższy potrzeby konsumcji, i powątpiewa aby się ceny o wiele nad 100 fl. za ctr. utrzymały.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.